CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 18. — ROK XXV. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 20. STYCZNIA 1917 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiednie; o rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Z działalności K. B. K.

Utworzony pod koniec 1914 r., kiedy zawierucha wojenna najsrożej po ziemiach polskich szalała, Książęco-Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny w Krakowie miał za zadanie łagodzenie klęski, ulżenie niedoli i leczenie ran, zadawanych wojną. W tym celu starał się, ile sił, nakarmić głodnych, przyodziać obdartych i bosych, leczyć choroby, tępić zarazy, przygarnąć sieroty, nieść pomoc wysiedlonym, o dach zabiegać dla bezdomnych.

Rozszerzając swą działalność śladem świeżych pobojowisk, K. B. K. założył po kraju 70 delegacyi, nietylko celem niesienia pomocy doraźnej, lecz również celem organizowania pomocy i opieki stałej. Z pośród tych delegacyi, trzy główne, a mianowicie: tarnowska, przemyska i lwowska, wsparte o K. B. K., z jego pomocą rozwinęły szeroko zakreśloną działalność samodzielną, z której ogłoszą sprawozdania własne. W ścisłym również stosunku pozostawał K. B. K. z Komitetami Ratunkowymi w Warszawie i Lublinie, wspomagając je tak funduszami, jak współdziałaniem.

Nie wliczając sum, wydanych na pomoc ofiarom wojny przez wyż wymienione delegacye samodzielne, K. B. K. wydał na ten cel:

na Galicyę . . . . K 3,120.000
na Królestwo, Warszawę i Litwę K 2,378.000
Razem . . . K 5,498.000

Zużycie tak wielkich sum na powyższe cele było możliwem dzięki znacznym funduszom, jakimi zasilał K. B. K. Generalny Komitet Szwajcarski w Vevey.

Bezpośrednio z Krakowa rozpościerała się na cały kraj, w porozumieniu i z pomocą c. k. Namiestnictwa i c. k. Jenerał-gubernatorstwa lubelskiego akcya sanitarna.

Najpierw, z osobistej inicyatywy ks. Biskupa krakowskiego, powstały kolumny sanitarne, mające za zadanie tępić po całym kraju epidemie, a przedewszystkiem tyfus plamisty. Ruchome Kolumny sanitarne z lekarzami, pielęgniarkami i całem urządzeniem szpitalnem, udawały się do ognisk zarazy i, zwalczając ją, zakładały szpitale kolejno w miejscowościach następujących:

W Galicyi: Powiat Cieszanowski: Zapałów, Sucha Wola, Ruda Rożaniecka, Miłków, Narol, Stare Sioło. Powiat Łańcucki: Łańcut, Rakszawa, Albigowa. Powiat Niski: Jeżowe, Rudnik, Kamień.

W Królestwie: Powiat Wierzbnicki: Pętkowice. Powiat Sandomierski: Zawichost. Powiat Lubelski: Jaszczów, Piaski. Powiat Krasnostawski: Wygnanowice.

Obecnie działają jeszcze szpitale w Królestwie: Powiat Opatowski: Ćmielów, Opatów, Łagów. Powiat Biłgorajski: Tarnogród. Powiat Zamojski: Radecznica.

W szpitalach Kolumn sanitarnych K. B. K leczyło się chorych 2000, a dni leczenia było w nich ogółem 40.000.

Dalszym krokiem Sekcyi sanitarnej K. B. K. było zorganizowanie i przeprowadzenie szczepienia ochronnego przeciw ospie. Rozpoczęte w r. 1915, dzięki dopiero czynnej pomocy Wszechnicy Jagiellońskiej szczepienie mogło w r. 1916 przybrać rozmiary, odpowiadające grozie epidemii. Wyszkolone i wyekwipowane przez K. B. K. setki młodzieży uniwersyteckiej rozjechały się po kraju i zaszczepiły w Galicyi około 2,000.000, a w Królestwie około 400.000 osób.

Koszta całej akcyi sanitarnej, uwieńczonej powodzeniem zupełnem, wyniosły ogółem K 1,400.000.

Również cały kraj obejmowała działalność krakowskiej Szatni K. B. K., która potrzebującym dotąd rozdała bezpłatnie sztuk odzieży i par butów z górą 160.000, a prócz tego po cenie kosztów dostarczyła im obuwia za K 220.000, a odzieży i materyałów za K 190.000.

Celem opieki nad dziećmi, K. B. K. powołał do życia w zachodniej Galicyi własne zakłady w Krzeszowicach, w Łososinie, w Kalwaryi, Nowym Targu i Krakowie i umieścił w nich 238 dzieci. W innych 26 zakładach prywatnych umieszczono kosztem K. B. K. 546 dzieci, a 850 sierot powierzono opiece rodzin, zasługujących na zaufanie i stale kontrolowanych.

Prócz tego K. B. K. subwencyonował 120 zakładów, opiekujących się dziećmi.

Dla złagodzenia niedostatku żywności w okolicach wojną nawiedzonych, krakowska Sekcya aprowizacyjna K. B. K. sprowadziła mąki, kaszy, grochu, słoniny, smalcu, śledzi, mleka kodensowanego itp. za K 1,600.000 i tych artykułów spożywczych rozdała za darmo za K 400.000, a resztę rozsprzedała po cenie kosztu.

Celem dostarczenia ludności taniej odzieży i obuwia, K. B. K. utrzymuje lub subwencyonuje w Krakowie następujące zakłady: Fabrykę tanich ubrań, fabrykę obuwia półdrewnianego, fabrykę podeszew drewnianych, oraz trzy szwalnie bielizny i odzieży.

Na wszystkich tych polach działalności K. B. K. robota jest w jełnym toku i nie mogłaby być ograniczoną, ani tembardziej zatrzymaną bez dotkliwej straty powszechnej. Co więcej, powstające ustawicznie coraz to nowe potrzeby palące, sprawiają, że działalność K. B. K. obejmować musi coraz to nowe dziedziny.

I tak K. B. K. wszedł w porozumienie z c. k. Centralą odbudowy kraju i uzyskawszy poważny kredyt przystąpił do odbudowy niektórych gmin powiatów wielickiego i brzeskiego. Komitet zapewnił sobie już około 5000 m. kub. drzewa budulcowego, jak również odpowiednią ilość robotników i liczy, że w ciągu r. 1917 będzie mógł dostarczyć ludności poważną ilość domów, zarówno mieszkalnych, jak gospodarczych.

Również nie mógł się cofnąć przed wdrożeniem kroków celem objęcia opieki nad wysiedlonymi, dając im pomoc doraźną i organizując rozdawnictwo odzieży i obuwia.

Dalsza praca w wytkniętym kierunku i dalszy rozwój działalności K. B. K. zależy w znacznej mierze od poparcia, jakiego K. B. K. dozna od społeczeństwa.

Wielkie zadania, jakie K. B. K. ma jeszcze przed sobą do spełnienia, wymagają też wielkich środków, a więc dalszych ofiar.

Z Uniwersytetu

Uniwersytet krakowski otrzymał katedrę muzyki. Jak donosiliśmy przedwczoraj, profesorem nadzwyczajnym został na tę katedrę zamianowany Dr Zdzisław Jachimecki, dotychczas docent.

Prof. Dr Zdzisław Jachimecki urodził się we Lwowie w r. 1882. Kończąc tam studya gimnazyalne, przechodził równocześnie kurs teoryi muzyki u prof. St. Niewiadomskiego, oraz w konserwatoryum, poczem udał się do Wiednia na studya uniwersyteckie w zakresie muzykologii. Pracował nad teoryą muzyki pod kierownictwem słynnego Dra G. Adlera, nad kompozycyą u Schoenberga i Graedenera. W r. 1906 uzyskał doktorat, na podstawie dysertacyi o psalmach Mikołaja Gomółki z r. 1580. Już w tym samym roku ogłosił pierwsze swe studyum naukowe z zakresu historyi muzyki, mianowicie rzecz o Mozarcie, drukowaną, jak kilka następnych, w krakowskim „Przeglądzie Polskim“.

Odtąd rozpoczęła się wytężona, a obfita w rezultaty praca naukowa Dra Zdzisława Jachimeckiego w dwóch równocześnie kierunkach. Nie zaniedbując studyów nad historyą muzyki powszechną — że użyjemy tego wyrażenia — skierował się z całym wysiłkiem ku badaniu polskiej historyi muzyki, śledząc jej źródła i starając się o systematyczne rozświetlenie jej dziejów. Liczne dzieła oraz prace przedstawiane w Akademii Umiejętności i przez tę instytucyę ogłaszane, świadczą, że muzykologia nasza zyskała w Drze Jachimeckim pioniera o głębokiem wyszkoleniu naukowem, a przedmiot miłującego szczerze.

Prace takie jak o Tabulaturze organowej polskiej, jak źródła do muzyki na dworze Władysława Jagiełły 1424 do 1430, nie licząc wielu drobniejszych, lecz niemniej wartościowych — postawiły działalność prof. Jachimeckiego na gruncie silnym i będą stanowiły podwalinę muzykologii polskiej, która teraz dopiero zaczyna żyć prawidłowo, wsparta o istotnie naukowe podstawy. Studya o Hugonie Wolffie i Beethovenie, książka o Haydnie, dzieło o Ryszardzie Wagnerze, studya nad teoryą Arteagi dramatu muzycznego, nad teoryą Descartesa, stanowią znów, między innymi, dorobek prof. Jachimeckiego w zakresie powszechnej historyi muzyki. Habilitacya jego na docenta, w r. 1911, zaznaczyła się znów większem dziełem z zakresu muzyki polskiej, mianowicie książką: „Wpływy włoskie w muzyce polskiej 1540 do 1640“, wydanem przez Akademię Umiejętności, a przyjętem z takiem uznaniem, na jakie zasługuje wiedzą i umiejętnością opanowania przedmiotu. Dodać trzeba, iż między innemi pracami dokonał prof. Jachimecki odbrycia zaginionych dzieł Marcina Leopolity, wydał pamiętniki Kurpińskiego itd.

Pracował również z sukcesem na polu kompozycyi, wydając szereg pieśni, które znajdują się trwale na programach koncertowych, oraz Fantazyę symfoniczną, graną we Lwowie i w Warszawie. Nie trzeba przypominać, że był i jest czynnym w zakresie krytyki muzycznej dziennikarskiej. Rozpocząwszy od „Przeglądu Polskiego“, pisywał następnie recenzye w pismach codziennych, a dziennik nasz korzysta z jego cennego współpracownictwa od długiego czasu. I to nietylko w dziale muzycznym. Czytelnicy nasi nauczyli się cenić sprawozdania teatralne Dra Jachimeckiego, za ich formę i treść, które świadczą o wykwintnych upodobaniach literackich i o kulturze smaku.

Wielostronna ta działalność wysunęła Dra Jachimeckiego na wybitne miejsce w życiu muzycznem i kulturalnem Krakowa. Niestrudzenie pracowity, pełen zapału i energii, cieszy się młody uczony-artysta uznaniem, które będzie mu niezawodnie towarzyszyło w dalszej pracy na pożytek nauki i sztuki polskiej.

Wiec przemysłowców naftowych.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

IV.

Drohobycz, 16. stycznia.

Szeroko zarysowany obraz obecnego stanu i zadań naszego przemysłu naftowego kończył Fr. hr. Zamojski:

Wszystkie nasze organizacye ropne w przeszłości chromały zawsze na tem, że polityka cen nie mogąc być oczywiście wykonywaną przez ogół producentów, spoczywała w ręku kilkudziesięciu delegatów, stąd każda sprzedaż ropy była następnie zawsze krytykowaną i nieprzychylnie interpretowaną przez ogół producentów i w tej sprzedaży interesowanych. Konsekwencye tego zjawiska były potem często te, że niezadowolony producent narzekający, że jego mieniem inni dysponują, szukał sposobów wydostania się z organizacyi. — Dlatego oznaczenie ceny nie powinno być zależnem od osób, tylko od klucza, skonstruowanego na podstawie cen sprzedażnych za produkta finalne, wedle którego to klucza cena ropy automatycznie się każdocześnie ustala. Tyle w sprawie t. zw. maksymalnej ceny. Wysunęła się ona dziś na pierwszy plan zagadnień nas obchodzących — ale nie powinniśmy być obojętnymi na cały kompleks pytań ze zapowiedzianem wyodrębnieniem Galicyi się łączących. Doniosłość zapowiedzianego nowoukształtowania stosunków wstrzymało też, jak się zdaje, wprowadzenie w życie przymusowej organizacyi, — mimo, że uruchomienie „Centralnego Związku kopalń ropy w Galicyi“ — taka miała być nazwa organizacyi — miała już lada dzień nastąpić.

I oto mówiąc o wyodrębnieniu kraju, poruszyłem najważniejsze zagadnienia przemysł obchodzące. Od należytego rozwiązania tego zagadnienia będzie zależeć rozwój kopalnictwa i dlatego jestem zdania, że obowiązkiem przemysłu naftowego jest zająć zawczasu stanowisko wobec tych zagadnień.

Któż lepiej od przemysłowców naftowych potrafi objąć całokształt tej dla przyszłości kraju tak ważnej kwestyi — kto zwróci uwagę na grożące niebezpieczeństwa i kto lepiej od nich podkreśli żądanie, że w wyodrębnionej Galicyi temu przemysłowi należy się stanowisko i ochrona odpowiadające jego znaczeniu?!

Nie jestem politykiem i stoję zdala od środowisk, wywierających wpływ na dalsze postanowienia w sprawie wyodrębnienia. Ale chłopski rozum mi powiada, że wyodrębnienie nie może polegać na nadaniu Galicyi tylko odrębnego stanowiska prawno-państwowego — ale skoro oprócz partycypacyi wspólnych dla obu części Monarchii w kosztach — Galicya ma pójść, że się obrazowo wyrażę, „na własne utrzymanie“ — rodzi się oczywista konieczność zabezpieczenia jej poza podatkami — tych źródeł dochodu, które od wieku wieków stanowiły własność tego kraju. — Mam tu na myśli królewszczyznę Polską, t. zn. latifundia domenialne, dalej żupy solne, a wreszcie związaną z gruntem i do właściciela gruntu należącą ropę.

Ten odmienny od innych płodów górniczych (z własnością ziemi nie związanych) różniący się rodzimy charakter ropy — znajduje wyraz między innemi w przydzieleniu całego ustawodawstwa naftowego pod kompetencyę Sejmu krajowego — a wyodrębnienie przesunie ostatecznie resztę dzisiejszej kompetencyi c. k. Rządu w sprawie wykonywania nadzoru i policyi górniczej do zakresu działania przyszłego rządu krajowego.

Ale przedewszystkiem zagadnienie przyszłej organizacyi przymusowej czy w takiem brzmieniu, jak je c. k. Rząd przygotował, czy też w innem nie może zostać rozwiązane przez c. k. Rząd, ale winno podpaść pod jedyną i wyłączną atrybucyę przyszłego Rządu krajowego.

Oto garść zagadnień, nad któremi czuwać nam należy i jest tragicznym zbiegiem okoliczności, że w tej dla kraju i dla przemysłu naftowego tak nad wyraz ważnej chwili przemysł naftowy nie posiada reprezentacyi, mogącej stać się rzeczywistym wyrazem jego opinii.

Taką organizacyą było przed 30 laty „Krajowe Towarzystwo naftowe“ — które jednak wskutek śmierci długoletniego i dla przemysłu wielce zasłużonego prezesa Gorayskiego, oraz śmierci wiceprezesa Mac Garveya, wreszcie wskutek zgonu lub wyjazdu kilku członków wydziału — przestało de facto żyć. — Z tego letargu trzeba nam „Krajowe Towarzystwo naftowe“ obudzić. — Jeżeli kiedy, to dziś powinniśmy się skupić około jego sztandaru, a pobudzone do nowego życia Towarzystwo powinno przy poparciu całego nafciarstwa stać się strażnikiem interesów naszego krajowego przemysłu naftowego.

I niech nas Bóg strzeże od pesymizmu i od lekceważenia tych zagadnień. — przemysł ten oczekujących. Nie powtarzajmy — powołując się o fakt — że większość kopalń jest w rękach obcego kapitału, że nie warto dla nich rękawów zakasać.

Prawdą jest, że kapitał niekrajowy uzyskał znaczną i dominującą przewagę — ale pomijając okoliczność, że tylko od naczelnej władzy, opiekującej się przemysłem, zależeć będzie, czy nasz rodzimy element znajdzie odpowiednie zatrudnienie przy warsztacie naftowym, czy nie, od tej naczelnej—da Bóg polskiej władzy — zależeć będzie, aby ten kapitał obcy przyswoił sobie zasady dla naszego kraju korzystne. — W ten sposób kapitał ten, pracując u nas, będzie musiał pracować z nami i to tylko z nami. A wreszcie, czy Szan. Panowie nie myślicie, że jak się ta okropna wojna skończy — zahuczą znowu stoki podkarpacia od uderzeń świdra uruchomionego niezmordowaną inicyatywą naszego polskiego nafciarza.?

Czy panowie mi nie potwierdzicie, że tak, jak dziś, przewaga się przesunęła na rzecz niekrajowego kapitału — może (i to rychło) nastąpić chwila, że nasz rodzimy kapitał ruszy się znowu i niejedno jeszcze powstanie zagłębie naftowe — odkryte i rozwinięte ruchliwością naszych krajowych pionierów naftowych. Są zatem wielkie interesa w grze — chwila jest i dla przemysłu naftowego przełomową. I dlatego pierwszym postulatem naszym powinno być dzisiaj hasło ogólnego zrzeszenia się pd starym sztandarem „Krajowego Towarzystwa naftowego“.

„BOGURODZICA“.

Księgarnia Altenberga we Lwowie wydała świeżo hymn „Bogu rodzica“ w pięknem wykonaniu typograficznem, naśladującem stare kodeksy piśmiennictwa. Rysunek tekstu, wiernie odtworzony w dwu barwach, czarnej i czerwonej, na podobiznę dawnych zabytków, jakoteż bardzo wdzięczne stylowe obramienia, są dziełem Bukowskiego. Artysta wystudyował i utrzymał we właściwym stylu każdy najdrobniejszy szczegół, jakby te karty wyszły z pod piórka średniowiecznego mnicha, jednego z tych, co to arcydziełami „illuminacyj“ zapełniali biblioteki klasztorów. Wydano hymn bardzo w porę. Rozbudzone nadzieje narodowe z pietyzmem i gorącą tęsknotą zwracają się ku echom przeszłości świetnej potęgą, kulturą i sławą. A w tej przeszłości jako świętość jedna z największych, rozbrzmiewa majestatyczną swą sekwencyą hymn „Bogurodzica“, pieśń przez naród szczególnie umiłowana, opromieniona zdawna wielkiemi wspomnieniami, jako pieśń grunwaldowych rycerzy, później nieraz jeszcze wznawiana, między innymi np. Czarnieckczyków wiodąca ze zwycięstwa w zwycięstwo.

Legenda przypisała, jak wiadomo, hymn „Bogurodzica“ św. Wojciechowi. Nauka nie potwierdziła legendy. Z czyjej piersi gorącą miłością N. Panny i Ojczyzny przejętej hymn ten uleciał, pozostanie prawdopodobnie zagadką nierozwiązaną. Nawet co do czasu powstania sądy są sprzeczne. Nie chcąc obarczać czytelnika domniemaniami uczonych, przypomnimy tu tylko piękną koncepcyę prof. Brücknera, który przypuszcza, że hymn wyszedł z mrocznych krużganków starosądeckiego klasztoru, z inicyatywy św. Kingi, klasztoru tego ongi przeoryszy, ułożony przez któregoś z jej kapelanów.

Za najdawniejszy ze znanych dotąd tekstów pieśni uważać należy odpis przechowany w rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie pod l. 408. Twierdzono dawniej, że pochodził on z r. 1408, dopiero Pilat wykazał, że owa data jest mylna i że odpis powstał w środku lub w drugiej połowie XV w. Także odpis znajdujący się w tej samej Bibliotece, a oznaczony l. 1619 sięga XV w. Istnieje ponadto wiele późniejszych tekstów.

W obu wspomnianych najdawniejszych odpisach użyta jest forma „Bogurodzica“, (nie Bogarodzica“), ona też najlepiej odpowiada duchowi ówczesnej składni. Hymn w tekście rozpowszechniony powszechnie i podanym w świeżo dokonanem wydaniu składa się z pieśni pierwotnej i z późniejszych dodatków. Rom. Pilat przyznaje prawo przynależności do autentycznej pierwotnej pieśni tylko 7 zwrotkom i końcowemu dwuwierszowi. Inne powstały w różnych czasach, w każdym razie jednak później od tamtych. Badania zresztą hymnu nie są zamknięte i na razie obracają się w kole mniej lub więcej uzasadnionych hipotez. Nie obniża to powagi samego hymnu, przeciwnie, wskazuje jakiej zażywa on powagi, jaka cześć go otacza.

Na marginesie wojny.

Redakcya — w kawiarni.

Mała kawiarenka — w Paryżu.

Godzina 6 min. 10 wieczorem. Lokal ziewa pustkami i nudą. Gospodarz drzemie za bufetem.

Nagle drzwi od ulicy otwierają się na całą szerokość i tłum ludzi wdziera się do przybytku. W jednej minucie lokal zapełniony jest ludźmi, którzy na stolikach i kolanach rozkładają papier.

Gospodarz się budzi, zrazu głupieje, a odzyskawszy swoją uncyę rozumu, pyta:

— Co panowie rozkażą?

Chór gości: Szklankę piwa i kałamarz, szklankę piwa i kałamarz, szklankę piwa...

— Jeden z panów przystępuje do gospodarza:

— Prosimy o dwieście szklanek piwa i dwieście kałamarzów.

Gospodarz traci ponownie swe małe poczucie świadomości i bąka:

— Mój panie! wypraszam sobie podobne żarty-

Ale pan oświadcza mu całkiem seryo:

— Nazywam się Durand, gmach który pan widzisz naprzeciwko, to moja redakcya. Według najnowszego rozporządzenia musze o 6 wieczorem gasić światło, a współpracowników odesłać do domu. Cóż mam nieszczęsny począć z wydaniem pisma, i to właśnie przed samem zamknięciem numeru? W tem spostrzegłem z okien moich światło. To pańska kawiarnia! Co prawda, za mała trochę dla mego licznego personalu, dla moich dwustu ludzi! Ale trudno! trzeba sobie radzić! Od dziś jesteśmy wszyscy pańskimi stałymi gośćmi, i to od godziny 6 do 8 wieczorem! Dwieście piw ja płacę. To wynosi 80 franków i wliczone zostaje w koszta redakcyjne. Natomiast oszczędzam na oświetleniu. Napiwków, ze względu na ciężkie czasy wojenne, nie daję!...

Jak oszczędzić opału?

Prof. politechniki lwowskiej, p. Edwin Hauswald, ogłasza następujące uwagi na czasie:

W czasie dotkliwego braku opału i jego drożyzny powinien każdy zważać przynajmniej na to, aby się ciepła uzyskanego z tak wielkim trudem bez potrzeby nie marnowało. Tymczasem właśnie tam, gdzie można naprawdę, a nie tylko na papierze oszczędzać paliwa, łatwo przekonać się o zaniedbaniu najprostszych zasad racyonalnej gospodarki.

Ogół nasz powinien więc najpierw zwrócić na to uwagę, że ciepłota mieszkań zależy od wielkości i ilości ścian, nie wyłączając stropów i podłogi, narażonych na chłodzenie z powodu bezpośredniego stykania się z zimnem powietrzem. Oziębiające to działanie powietrza otaczającego nasze mieszkania zwiększa się przytem nader silnie, gdy powietrze znajduje się w ruchu, jak np. w razie wiatru, przeciągu itp.

Z tego też powodu mieszkania znajdujące się bezpośrednio pod strychem są znacznie zimniejsze, niż mieszkania położone w piętrach pośrednich, podobnie zaś mieszkania parterowe są zwykle dość zimne, ponieważ przytykają do sień, klatek schodowych a nadto z dołu od strony podłóg do zimnych podziomów, czyli piwnic.

Poważnej tej wady takich mieszkań zupełnie usunąć nie można, chyba, że się już przy budowie domu postara o odpowiednią izolacyę cieplną, czego się jednak prawie nigdy nie robi. W każdym jednak razie pogarsza się sprawę znacznie, gdy się zostawia na strychach i w piwnicach okna i drzwi na oścież pootwierane, albo gdy się zaniedba powstawiać parę szyb tam, gdzie tego potrzeba.

Jak się tu grzeszy, widać z tego, że na każdej ulicy znaleść możemy kilkanaście domów, w których okna strychowe, zwrócone ku najbardziej wietrznym i zimnym stronom są zupełnie otwarte, albo też mają szyby powybijane i nie zaopatrzone. Przy jednej z piękniejszych ulic miasta stwierdziłem pootwierane okna strychowe, lub powybijane szyby w 16 domach na ogólną liczbę 22 domów, mam zaś uzasadnione podejrzenie, że i w reszcie domów okna

te były też otwarte a błędu tego nie stwierdzono tylko dla tego, że okien z ulicy nie było widać.

Partye zajmujące mieszkania górne powinny we własnym interesie postarać się o uporządkowanie tej sprawy w czasie jak najkrótszym, gdyż już przez samo zaopatrzenie otworów strychowych będzie można przeszkodzić przewiewowi powietrza i podnieść przez to temperaturę pokoi o 1 lub 2 stopnie, względnie zmniejszyć odpowiednio zużycie paliwa.

Dr Rutowski w Wiedniu.

Na przyjęciu dziennikarzy polskich u Dra Rutowskiego, opowiedział on korespondentowi „Nowej Reformy“ interesujące koleje swej niewoli:

„Jak wiecie — zaczął — zostałem jako prezydent miasta we Lwowie po okupacyi, przez Rosyan wywieziony naprzód do Kijowa.

Rozpocząłem oczywiście natychmiast starania o uzyskanie pozwolenia na powrót i już po kilku dniach otrzymałem to pozwolenie, ale po 3 dniach, przyszło telegraficzne cofnięcie tego pozwolenia przez generała Iwanowa, naczelnika 6 armii. Musiałem tedy starać się o interwencyę wyższej instancyi i otrzymałem pozwolenie wyjazdu do Petersburga na 5 dni. Zostałem tam dwa miesiące. Przy pomocy wpływowych osobistości polskich, wniosłem podanie do kancelaryi carskiej, aby car sprawę rozstrzygnął. Ale Iwanow sprzeciwił się dopuszczeniu tego podania do kancelaryi cesarskiej mimo, że jego przełożony Aleksiejew był za tem. W międzyczasie rozpoczęła się jednak za pośrednictwem ambasady amerykańskiej akcya zamienna. Iwanow zajął wobec tej akcyi wrogie stanowisko. Było to w chwili, kiedy cała akcya była już w tem stadyum, że w ministerstwie zagranicznem oświadczono mi, iż mój wyjazd jest już tylko kwestyą kilku dni. Tej samej nocy aresztowano mnie. Przed pokojem moim ustawiło się 12 żandarmów, przeszukiwano meble, wyjmowano obrazy z ram, słowem była rewizya nadzwyczaj gruntowna, poczem odwieziono mnie do więzienia. Jak się dowiedziałem od prowadzącego śledztwo, że przyczyną był telegram mój, wysłany do żony na ręce Dra Maryana Lindego w Bukareszcie: „Calea Victoriaei“ Ciekawą jest historya tego telegramu: Otrzymałem bowiem był pozwolenie wyjazdu z Rosyi, ale pod warunkiem, że nie wrócę do Galicyi. — Telegrafowałem więc do żony, przebywającej na Semmeringu, aby nie wyjeżdżała do kraju. Otóż dowiedziałem się później, że adres wydał się sędziemu śledczemu podejrzanym, a mianowicie nie tylko osoba adresatki, ale głównie słowa „Calea Victoriaei“. Tłomaczyłem, że to znaczy po rumuńsku „ulica Wiktoryi“, ale prowadzący śledztwo był zdania, że ja — sygnalizuję zwycięstwo i kazał mnie aresztować.

Mimo, że nic podejrzanego w mojem mieszkaniu nie znaleziono, nie uwolniono mnie, lecz wywieziono z moim służącym, pod konwojem do Kijowa, gdzie mnie osadzono w cytadeli, w celi noszącej napis: „Wisielec“. Jest to bowiem cela, do której wtrąca się tych, którzy już wprost idą pod szubienicę. — Poprzednikiem moim w tej celi był B a g r o w, morderca Stołypina. Przy każdem wyjściu z celi towarzyszyło mi dwóch żandarmów, z najeżonemi bagnetami, spałem zaś na pryczy. Nagle dowiaduję się, że przyjechał gen. Iwanow i oto zjawia się w mojej celi. Uzyskałem to, że przynajmniej rozkazał mnie przesłuchiwać. Przesłuchiwania trwały kilka dni. Między innymi zarzucono mi, że pisałem kiedyś w „Nowej Reformie“ krakowskiej artykuł przeciw Rosyi — a było to w roku 1882! W końcu oświadczono mi przecież, że nic nie znaleziono i radzono mi wnieść podanie o zezwolenie na pobyt w głębi Rosyi. Prosiłem o pozwolenie na Krym ale pozwolono mi tylko wyjechać do Rostowa nad Donem.

Wyjechałem więc, ale tu mi klimat nie służył. Wniosłem podanie na ręce w. ks. Mikołaja Mikołajewicza w Tyflisie o pozwolenie na pobyt na Kaukazie, otrzymałem od gen. Januszkiewicza odmowną odpowiedź; pozwolono mi przecież zamieszkać w Kisłowódzku na Kaukazie, gdzie zabawiłem 1 miesiące.

Po jakimś czasie gen. Brusiłow pozwolił mi osiąść w tych guberniach, które leżą na lewym brzegu Dniepru. Tak np. mogłem mieszkać w Hołobudce, przedmieściu Kijowa, gdzie przebywają bandyci i najgorsze pospólstwo, ale nie w samym Kijowie. — Wybrałem tedy Krym, gdzie zabawiłem znowu 4 miesiące.

Podczas pobytu w Jałcie, zawiadomiono mnie o pomyślnym wyniku rokowań zamiennych. Mogłem więc wrócić w zamian za wydanie przez Austryę publicysty Janczewieckiego, krewnego Suworyna z „Now. Wrem.“

Ale okazała się znowu trudność — chodziło o kompensatę za żonę Janczewieckiego, która również była w Austryi. Nowe rokowania. — Wreszcie znalazła się kompensata: pani Michalina Klap z Czerniowiec, wywieziona i umieszczona na Syberyi, w kraju Narymskim. Za pośrednictwem ambasady amerykańskiej i przyjaciół z Rady państwa rokowania zostały przyspieszone i na podstawie specyalnych rozkazów, przywieziono jak najszybciej panią Klap, która też razem ze mną jechała do Wiednia, z Syberyi do Petersburga, skąd, wreszcie w ubiegłym tygodniu wyjechałem.

Podróż trwała 6 dni. Jechałem na Torneo Haparandę, Sztokholm i Berlin.

* * *

Onegdaj we Lwowie wieczorem odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie obywateli zaproszonych przez Komitet dla uczczenia dra Tadeusza Rutowskiego. Zgromadzenie zagaił przewodniczący Komitetu, rektor dr. Twardowski. Mowca między innemi podziękował wszystkim, którzy się do uwolnienia dra Rutowskiego przyczynili. Wspomniał dalej o adresie, który podpisały tysiące osób, a który wręczony mu będzie po przyjeździe do Lwowa. Stworzony będzie żywy pomnik w postaci fundacyi „Pomocy narodowej im dra Tadeusza Rutowskiego“. W rocznicę wywiezienia dra Rutowskiego miał się odbyć we Lwowie uroczysty obchód, zaniechano jednak tego na wyraźne życzenie rodziny dra Rutowskiego. Dlatego Komitet przez dłuższy czas nie występował na zewnątrz, dopiero, gdy dr. Rutowski stanął na ziemi wolnej Komitet poczynił odpowiednie kroki, aby go przyjąć godnie w kraju.

Następnie do prezydyum zgromadzenia wybrani zostali przez aklamacyę: rektor dr Twardowski, jako przewodniczący, oraz radca dworu Fiedler i p. Zofia Romanowiczówna. Przewodniczący przedstawił w ogólnych zarysach program uroczystości. W dniu przyjazdu dra Rutowskiego odbyć się mają nabożeństwa dziękczynne w kościołach i synagodze. Na murach miasta pojawią się ozdobne afisze, zawiadamiające mieszkańców o przyjeździe prezyd. Rutowskiego. Urządzona będzie iluminacya kartkowa. Delegacya z łona Komitetu wyjedzie aż do Przemyśla, gdzie powita dra Rutowskiego, przyjęcie na dworcu we Lwowie będzie bardzo krótkie. Natomiast wjazd do miasta będzie tryumfalny. Wzdłuż ulic ku miastu ustawione będą szpalery z mieszkańców. Dr. Rutowski przejedzie ulicą swego imienia, objedzie Rynek dookoła, poczem uda się do swego mieszkania, aby spocząć po trudach podróży.

Nazajutrz po przyjeździe odbędzie się przed południem uroczyste zebranie w sali ratuszowej. Zgromadzą się tu wszystkie delegacye i nastąpią przemówienia. Liczba ich będzie ograniczona. Wręczony też będzie album z adresami. Na zebranie to zaproszeni będą najwyżsi dostojnicy. Wieczorem tego dnia odbędzie się galowe przedstawienie w teatrze.

Rada Stanu.

GŁOSY PRASY.

Lublin. B. kor. „Ziemia Lubelska“ pisze: Od czasu kiedy pod toporem przemocy rosyjskiej w roku 1864 rząd powstańczy zamilkł, Polacy nigdy nie usłyszeli głosu, jaki przyniósł im d. 15 stycznia 1917 r. Po raz pierwszy tymczasowa Rada stanu Królestwa polskiego przemówiła do narodu z wysokości pierwszej władzy tworzącego się państwa polskiego. Odezwa, skierowawszy jasne i stanowcze słowa do całego społeczeństwa stwierdza, że R a d a s t a n u trzyma w swem ręku kierownictwo o d b u d o w y p a ń s t w o w o ś c i p o l s k i e j i z a t r z y m a j e a ż z w y b o r u w y j d z i e r e p r e z e n t a c y a n a r o d u i a ż k r ó l p o l s k i o b e j m i e r z ą d y n a d n a r o d e m. Ten charakter Rady stanu uznają wszyscy, którzy dążą szczerze do odbudowy ojczyzny i dlatego też do chwili kiedy w stolicy zbierze się na obrady nad sprawami narodu sejm polski, aż z wysokości tronu polskiego zajaśnieje berło naszego króla, jest naszym obowiązkiem wiernie trwać przy Radzie i popierać wszelkiemi siłami jej pracę prawotwórczą.

Zjazd premierów w Berlinie.

Berlin. B. kor. Dzisiaj w południe przybyli tutaj prezydenci parlamentów sprzymierzonych z Niemcami państw, mianowicie prezydent izby posłów austryackiej dr. Sylvester, wiceprezydent sejmu węgierskiego Simontsis, prezydent izby deput. tureckiej Hadżi Adil bey i prezydent sobranja bułgarskiego dr. Vaczew. Na powitanie zjawili się na dworcu prezydent Reichstagu, dr. Kaempf z wiceprezydentami Reichstagu, burmistrz miasta Berlina, przedstawiciele urzędu spraw zagranicznych, członkowie ambasady austro-węgierskiej, ambasador turecki i poseł bułgarski. Prezyd. Reichstagu Dr Kaempf wygłosił na dworcu przemowę powitalną, na którą odpowiedział dr Sylwester. Goście zamieszkali w hotelu Adlon. Prezydenci parlamentów państw sprzymierzonych podczas pobytu swego w Berlinie są gośćmi urzędu spraw zagranicznych i pozostaną tu do wtorku wieczora.

Na cześć przybyłych wydał prezydent Reichstagu obiad, na którym między innymi przybyli kanclerz Rzeszy, sekretarz stanu Helfferich i kilku podsekretarzy stanu, austryacko-węg. ambasador ks. Hohenlohe, turecki ambasador i bułgarski poseł, wiceprezydenci Reichstagu, burmistrz Berlina Kaempf i inne osobistości.

Prezydent Kaempf wygłosił toast na cześć panujących państw sprzymierzonych, wiceprezydent Pasche na cześć prezydentów reprezentacyj ludowych państw, prezydent Sylvester wyraził najserdeczniejszą podziękę za przyjęcie, wiceprezydent Sejmu węgierskiego wychylił kielich na cześć cesarza Wilhelma i na trwałą zgodę sprzymierzonych narodów, prezydent tureckiego parlamentu na cześć Reichstagu i Niemiec, a prezydent sobrania na cześć panujących i mężów stanu sprzymierzonych narodów.

Nad Seretem.

Budapeszt. Z Sofii donoszą do „Az Estu“: Nasze wojska objęły nieprzyjaciela jak wielkie nożyce. N a c a ł e j l i n i i S e r e t u s z a l e j e o g r o m n a b i t w a. Rosya chce wszystkiemi swojemi siłami ratować swoją flankę. Rosyanie ściągnęli rzeczywiście swoje rezerwy nad S e r e t i S u s i t ę. Celem ich jest p r z e j ś c i e d o a k c y i z a c z e p n e j. Obecnie walki doszły do n a j w y ż s z e g o n a p i ę c i a.

Rozpaczliwa ofenzywa.

Stokholm. „Russkij Inwalid“, pisząc o rozpoczętej przy ujściu Seretu ofenzywie rosyjskiej, wykonanej celem odciążenia Galaczu, dodaje, że r o s y j s k i e w o j s k a — po ostatecznem wycofaniu za front wojsk rumuńskich — z d e c y d o w a n e s ą: a l b o z w y c i ę ż y ć, a l b o z g i n ą ć. Rosyjskie kierownictwo armii mniema, że tak długo przygotowywana ofenzywa nie powinna się wahać przed żadną ofiarą, albowiem utrata Galaczu pociągnęłaby za sobą najpoważniejsze skutki. Niedogodny strategicznie besarabski teren zmusiłby w takim razie Rosyan do d a l s z e g o o p r ó ż n i e n i a w y b r z e ż a chociażby ten obszar nie był bezpośrednio zagrożony przez nieprzyjaciela. Rosyjskie kierownictwo armii musiałoby oddać r o z l e g ł e o b s z a r y, nie chcąc wpaść w to niebezpieczeństwo by część jego armii została odcięta.

Nowa ofenzywa Rosyan.

Berno szwajc. Jak donoszą do pism londyńskich z Petersburga, częściowe przesunięcia wojsk rosyjskich zostały już przeprowadzone. Zapowiedzią nowych d z i a ł a ń jest rozpoczęta już kontrofenzywa w dolinie Seretu, gdzie biorą udział także i wojska rumuńskie. Korespondenci angielscy donoszą na podstawie informacyj z rosyjskiego ministeryum wojny, że defenzywna dotychczas akcya Rosyan, która miała powody w braku amunicyi, o b e c n i e u l e g n i e z m i a n i e. Rosyanie mają podjąć ofenzywę t a k ż e i n a i n n y c h f r o n t a c h a nadto mają się rozpocząć zaczepne działania aliantów n a z a c h o d z i e i f r o n c i e w ł o s k i m. Komunikaty rosyjskie brzmią optymistycznie i donoszą, że n o w a w i e l k a a r m i a r o s y j s k a o d e g r a r o z s t r z y g a j ą c ą r o l ę.

Pożyczka dla Rumunii.

Budapeszt. Z Zurychu donoszą do „Acht Uhr-Blatt“: Według nadeszłych z Londynu wiadomości, toczą się żywe narady w sferach kierujących ententy nad kwestyą r a t o w a n i a R u m u n i i. Klęska Rumunii oznacza bowiem również dla ententy najdotkliwszą szkodę zarówno ze względów gospodarczych jak i finansowych. Bratianu i jego rząd zdawali się g r o z i ć k a p i t u l a c y ą, teraz jednak wychodzi na jaw, że ententa stara się o żądaną przez Rumunię pożyczkę w wysokości j e d n e g o m i l i a r d a.

Zmiany w rządzie rosyjskim.

Budapeszt. Z Genewy donoszą do „Az Estu“: Agencya Havasa donosi z Petersburga, że minister finansów B a r k z o s t a ł p o d o b n o d y m i s y o n o w a n y.

* * *

Stockholm. Według „Rjeczy“ został b. minister Szczegłowitow zamianowany prezydentem Rady państwa, a Borys Stuermer wiceprezydentem.

To samo źródło podaje, że b. minister, sekretarz stanu Kriwoszein został nagle zawezwany z frontu do Carskiego Sioła na audyencyę do cara, której przypisują wielkie znaczenie.

Gospodarka finansowa Rosyi.

Paryż. (B. kor.) Petersburskiemu sprawozdawcy „Tempsa“ oświadczył minister skarbu Bark, że od początku wojny wydano banknotów za 6 miliardów rubli. Pożyczki i inne operacye kredytowe w tym przeciągu czasu wydały 26 miliardów rubli.

Zamach na Stürmera?

Sztokholm. Z Hagi donoszą do „Tägliche-Rundschau“: Jak donosi „Russkoje Słowo“ obiega pogłoska, jakoby Stürmer uległ ciężkiemu wypadkowi. Według prywatnych wiadomości miał być nań wykonany z a m a c h m o r d e r c z y.

Ofenzywa na wszystkich frontach.

Grac. Wojskowy współpracownik grackiego „Tagesposst“ donosi: Włosi wzmocnili swoje przygotowania artyleryjskie do nowej ofenzywy na froncie Pobrzeża. Także na froncie rosyjskim okazuje się na kilku pozycyach spotęgowana czynność nieprzyjacielska. Ententa projektuje na rok 1917 p o d j ę c i e r ó w n o c z e s n e j o f e n z y w y n a w s z y s t k i c h f r o n t a c h.

Narady żywnościowe.

Berlin. B. kor. „Nord. Allg. Ztg.“ pisze: Austryacki prezydent ministrów hr. Clam Martinic i węgierski hr. Tisza odjechali dziś wieczór z powrotem do Wiednia. Hr. Clam Martinic miał możność po raz pierwszy po objęciu urzędu zetknąć się z kierującymi stanu państwa niemieckiego. Obaj prezydenci ministrów omówili z miarodajnemi władzami niemieckiemi rozmaite bieżące sprawy, wśród których kwestye gospodarstwa wojennego, interesujące oba mocarstwa, zajęły jak najwięcej miejsca. Przy współudziale przedstawicieli kierownictwa obu armii odbyły się wyczerpujące konferencye, na których osiągnięto zupełną zgodność zapatrywań.

Urlopy dla rolników.

Wiedeń. B. kor. Zapotrzebowanie sił roboczych w rozmaitych gałęziach gospodarstwa skłoniło zarząd armii do wydania zarządzenia, że osoby będące w służbie wojskowej, o ile na to pozwala służba, bez względu na urlopy dla uprawy roli, których należy oczekiwać, mają aż do rozpoczęcia wiosennych robót rolnych tj. w Austryi aż po dzień 15 lutego b. r. otrzymać urlop i podczas tego urlopu mają być zajęte w swym zawodzie, przemyśle itp. Wchodzący w rachubę co do tych urlopów żołnierze mogą być jednakże odsyłani na urlop tylko w tym wypadku, jeżeli dostatecznie jest zapewnione ich utrzymanie względnie możność ich wyżywienia podczas urlopu. Żołnierze, którzy tego dowodu nie zdołają dostarczyć, nie mogą być urlopowani. Podczas urlopu starsi żołnierze (gefreitrzy) i żołnierze bez szarży nie mają prawa do poborów, jednakże przy rozpoczęciu urlopów mają im być pozostawione te należytości, które oni w ostatnim dniu płatności z góry pobrali. Rzeczywiści podoficerowie natomiast mają za cały czas urlopu pretensyę do płacy według szarży i do relutum za chleb. Wszyscy żołnierze otrzymują na rachunek państwowy kredyt na podróż do miejsca, gdzie spędzą urlop i z powrotem, nie potrzebują więc pokrywać z własnych funduszów wydatków na podróż.

KRONIKA.

Z miasta.

W ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO. Staraniem Przytuliska uczestników powstania z r. 1863 w poniedziałek 22 b. m., w pięćdziesiątą czwartą rocznicę powstania, odbędzie się o godz. 10 przed południem, w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za poległych, straconych i zmarłych uczestników walk o wolność Ojczyzny.

MRÓZ. Kapryśna tegoroczna zima darzy nas niemal co dnia niespodziankami. Po uprzykrzonej słocie, która spowodowała na niektórych ulicach miasta bajora nie do przebycia, wczoraj przy znacznem obniżeniu ciepłoty mieliśmy zadymkę śnieżną, która zmiatała zwały śniegu z torów jezdnych ulic, zostawiając na środku szczerą gołoledź. Opróżniła również wczoraj wieczorem ulice z przechodniów do tego stopnia, że o godz. 7 na najbardziej uczęszczanych chodnikach na Rynku i głównych ulicach było prawie pusto. Dzisiaj mamy ostry mróz. O g. 7 rano termometr wskazywał 12 stopni Cels. niżej zera. Mróz jest ten przykrzejszy, że towarzyszy mu dokuczliwy wiatr.

ODCZYT. W Stowarzyszeniu pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Antoniego przy ul. Krupniczej l. 16, II. p. odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 3 popołudniu odczyt p. K. Binczyckiego z dziedziny przyrody na tle obrazów świetlnych. Na odczyt Zarząd Stowarzyszenia zaprasza członków i znajomych.

ZATWIERDZENIE WYROKU. Najwyższy Trybunał sądowy i kasacyjny w Wiedniu zatwierdził wyrok sądu krajowego w Krakowie, zasądzający Zofię Kulińską, Helenę Niepołomską i Antoniego Bednarskiego ogrodnika miejskiego, w znanym procesie o szczerstwo popełnione przez oskarżenie przed władzami wojskowemi p. Maryi Maleckiej, żony inspektora plantacyj i ogrodów miejskich. — Sprawa głównego oskarżyciela Wojciecha Bochenka pełniącego obecnie służbę wojskową została narazie wyłączona, a po wojnie znajdzie jeszcze swój epilog w sądzie karnym.

Z Polski i ze świata.

WARSZAWA BEZ ZIEMNIAKÓW. Policyjna prezydentura ogłasza: Nie jest wykluczonem, że przez pewnien czas ziemniaki będą otrzymywały tylko tanie kuchnie. Policya wzywa do najdalej posuniętej oszczędności, gdyż „mogą nadejść takie czasy, że kiedyś ziemniaków wcale nie będzie“.

WYKOPALISKA Z CZASÓW RZYMSKICH. Do przedhistorycznego oddziału berlińskiego Muzeum etnograficznego przywieziono obecnie dwie popielnice, odnalezione koło Mławy. Jak podaje „Warsch. Zeitung“, są to popielnice, pochodzące z czasów cesarstwa rzymskiego, a znaleziono je w okolicy, w której stoczono ciężkie walki w pierwszym okresie wojny na ziemiach polskich.

O SZKOŁĘ GÓRNICZĄ W KIELCACH. W piotrk. „Dz. Nar.“ czytamy: W latach 1816—1837 istniała w Kielcach Szkoła Akademicko Górnicza, pozostająca pod dozorem dyrektora górniczego, której celem było kształcenie zdatnych do kopalń urzędników i oficyalistów. Uczniowie byli podzieleni na 3 klasy: 1) admissów, czyli przechodzących przez próbę, 2) ekspektantów, czyli oczekujących na stopień akademicki i 3) akademików, czyli studyujących kurs akademicki w obranym zawodzie. Wykładano w szkole tej w języku polskim: mineralogię, fizykę, matematykę wyższą, chemię, gieognozyę, probierstwo, hutnictwo i inżynieryę mechanizmów i maszyn. Po roku 1840 szkołę tę przeniesiono do Warszawy.

W czasach obecnych, gdy wkrótce musimy wznosić pracę górniczą w jaknajrozleglejszym zakresie, aby móc zapewnić krajowi nieodzowne metale i glinki, byłoby wskazanem wskrzeszenie w Kielcach Wyższej Szkoły górnictwa krajowego.

DO AMERYKI. Emigracya żydów z Królestwa do Ameryki przybiera duże rozmiary. Onegdaj w południe wyjechała z Warszawy koleją wiedeńską przez Berlin do Ameryki trzecia partya żydowska kobiet i dzieci. W Nowym Jorku utworzyła się Liga Kobiet, które zajmują się odszukaniem mężów, przebywających w Ameryce i nakłania ich do sprowadzenia żon i dzieci z krajów wojujących.

SPADEK URODZIN WE LWOWIE. Na podstawie zestawień statystycznych, jakie wygotowano do użytku komitetu Towarzystw dobroczynnych, okazuje się, że nastąpił znaczny spadek urodzin we Lwowie. W okresie przedwojennym przeciętna liczba urodzin wynosiła 6000, obecnie zaś liczba urodzin wynosi 2000 dzieci rocznie.

CZARNA OSPA I TYFUS. Dzienniki z Królestwa donoszą, że w niektórych miejscowościach powiatu chełmskiego a mianowicie w gminach Rakołupy, Olchowiec i Świerze poczyna grasować czarna ospa i tyfus plamisty.

NEKROLOGIA.

Ś. p. A m a l i a S z u m l a k o w s k a, Ksieni Klasztoru PP. Franciszkanek w Krakowie, umarła po ciężkiej chorobie w sobotę dnia 20 stycznia 1917 r. Ś. p. Ksieni była wzorem zakonnicy i przełożonej. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 22 stycznia b. r. o godzinie 8 rano. R. i p.

Aktualna nowość! Satyry wojenne.

GRUBA BERTA

STEFANA NOWINSKIEGO

CENA 3 KORONY.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



PRAKTYCZNE PODARKI NA GWIAZDKĘ

KUFRY, WALIZY, TORBY, NESESERY,

TOREBKI damskie © PORTMONETKI © PORTFELE © PAPIEROŚNICE,
TORBY na akta © KASETKI z przyborami do rzeźnie © „MANICURE“,
KRAWATY © RĘKAWICZKI © POŃCZOCHY © SKARPETKI © PARASOLE

Anastazy FRONCZ

Kraków, FLORYAŃSKA L. 17.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny R o m a n W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.